

# Tryptyk historyczny

Gdy „Dziady”, na przekór tradycji, spróbowano podzielić, trzy sztuki innego poety — w innym warszawskim teatrze — połączono w jeden „tryptyk”. Paradoks? Można go tym wyjaśnić, że twórcy spektaklu, zagranego z okazji 30-lecia „Ateneum”, Józef Gruda i Janusz Warmiński, chcieli dać rzecz o Powstaniu Listopadowym — jak je widział Wyspiański. Można ułożyć jego utwory w inne jeszcze „trylogie”. Prof. Fabre zauważył, że „Warszawianka” to klęska generałów, „Lelewel” przegrana polityków, „Legion” — klęska poetów. Inni próbowali wiązać myślowo „Noc listopadową” z „Weselem” i „Wyzwoleniem”. W „Ateneum” abstrahowano od różnic poetyki. Postać Pallady pokazano na zakończenie „Lelewela”, który jest dramatem psychologiczno-politycznym, a nie filozoficzno-metaforycznym. Trzy utwory, składające się na ów tryptyk, ukazano nie w porządku ich pisarskiej genezy, ale etapów, które przebywało Powstanie.

Zadanie, jakiego się podjęli adaptatorzy, było skomplikowane. Wymagało specyficznego doboru wątków. W „Nocy listopadowej” sprawę mitu, uzmysławiającego odwieczny cykl zamierań i odrodzeń w przyrodzie (i w historii), sprowadzono do kilku postaci. Znikł motyw Nik. Udział Wielkiego Księcia w akcji, choć ważny, nie jest tu pierwszoplanowy. Scena w „Rozmaitościach” — to przejrzysta inspiracja konspiratorów, stłumiona przez Chłopickiego. Mocno zabrzmiał „konflikt” dwóch marszów: do Arsenału i Belwederu.

Chłopicki pojawia się w „Nocy listopadowej” w epizodzie „teatru w teatrze”, zakończonym rozgrywką karcianą. Przegrywa — a dzieje tej klęski ukazuje fragment „Warszawianki”. Nie chodzi tu o dyskusję na temat życia i śmierci oraz stosunku heroizmu do męczeństwa. Raczej o rozterkę generała, szukającego swej drogi, znajdującego ją wreszcie — w sojuszu z młodymi. Co do „Lelewela”, nie psychologiczne oddziaływanie wielkich indywidualności jest w spektaklu motywem zasadniczym. Raczej starcie programów oraz idea polskiego radykalizmu. Tak mi się rysuje linia rozwojowa spektaklu. Na pozór niekonsekwentny jest epilog, jako powrót do „Nocy listopadowej”, czyli wydarzeń historycznie wcześniejszych. Ale odbiegając od zasad chronologii, generalnie przyjętych, twórcy przedstawienia chcieli zapewne pokazać sens Powstania, uzmysłony w sprawie Łukaszyńskiego.

„Tryptyk” jest zarazem przeglądem sił i środków aktorskich teatru, obchodzącego jubileusz. Kilka kreacji pozostało w pamięci. Aleksandra Śląska jest Palladą, nawołująca nieobecne Niki, gromadzących się podchorążych i maszerujących żołnierzy. Andrzej Seweryn daje Wysockiego nie tyle zapalczego i płomiennego, co wewnętrznie rozdartego, pełnego niepokoju (nie wiem czy słusznie). Roman Wilhelmi to Wielki Książę, który nie tylko z otoczeniem się zmagają, ale i z samym sobą, z załamaniem własnych nerwów. Bardzo pięknie brzmią tony matczynej rozpacz i pożegnań w interpretacji Barbary Rachwałskiej (Demeter). W „Nocy listopadowej” i w „Warszawiance” Jan Świdorski daje postać Chłopickiego mocno zarysowaną. Opuszczono moment zainteresowania Marią. Melodia hymnu Delavigne'a nie odgrywa tak pełnej roli, jak w tekście. Wejście i raport Starogo Wiarusa (Ignacy Machowski) sprawia mocne wrażenie, ale

wbrew Wyspiańskiemu, śmierć nie następuje w sieni, lecz w pokoju. Ciekawa i konsekwentna jest gra Krystyny Jandy jako Marii: nie buntuje się przeciw swemu losowi, choć go głęboko przeżywa. Przyjmuje konieczność poświęceń.

Frapująca jest rola Lelewela w ujęciu Józefa Pary. Rozumowo ujęta, oddzielona od wizjonerstwa, wyzwolona od niejasności, oparta na zasadach głębokiego przekonania o nierozzerwalności patriotyzmu i radykalizmu. Czesław Wołfejko przeciwstawia Lelewelowi raczej dumę arystokraty niż koncepcję monarchiczną. Przykładem ciekawego ożywienia roli epizodycznej jest Lech Ordon, jako Drużewicz. Sciszony, dyskretny i piękny styl demonstruje w końcowej scenie Tadeusz Borowski jako Łukaszyński.

Osobnego omówienia wymagałaby niezwykła scenografia, zaprojektowana przez Mariana Kołodzieja. Jej elementami są karabiny umieszczone wzdłuż sceny (i widowni) oraz tylny plan witrażowy, pozwalający wciągnąć w grę myśli, uczuć i wyobraźni — cały teren wydarzenia.